Rok V. We Lwowie, 1. stycznia 1910. Nr. 41—43

Prenumerata wynosi:
Rocznie . . . . K. 4
Półrocznie . . . . . „ 2
Numer pojedynczy 35 h.

Do nabycia w Administracyi, Lwów ul. Zielona 21. oraz w biurach dzienników i trafikach.

Rękopisów nie zwraca się

WYCHOWANIE i OŚWIATA

Organ nauczycieli religii mojżeszowej w Galicyi.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Lwów, ul. Zielona 21

Rękopisy i korespondencye przesyłać należy pod tym adresem.

Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

REDAKTOR i WYDAWCA: NAFTALI SCHIPPER.

Reskryptem Wys. c. k. Rady szkolnej kraj. z d. 19. stycznia 1908 r. l. 455 polecone c. k. Radom szkolnym okręgowym. Dyrekcyom szkół wydziałowych i Zarządom szkół ludowych.

Rok piąty.

Z numerem niniejszym rozpoczynamy rok piąty pracy publicystycznej na niwie zawodowej. Wytrwać lat cztery na posterunku wśród niezliczonych trudności i przeciwieństw było zadaniem bardzo trudnem do spełnienia. Potrzeba nam było wiele zaparcia się, wytrwałości, energii, pracy nieustannej i niestrudzonej, aby pismo nasze istniało i utrzymało się na wysokości swego zadania, aby ono oddawało prawdziwą usługę kolegom zawodowym i społeczeństwu naszemu. Pismo nasze nie zboczyło z obranego przy jego założeniu wytkniętego kierunku tj., aby słowem i piórem krzewić bojaźń Bożą, miłość do kraju rodzinnego i do społeczeństwa, miłość do wszystkiego, co jest piękne i szlachetne, nawoływać do braterskiej miłości, do wzajemnego poszanowania urządzeń religijnych i społecznych. W pierwszej erze naszego wydawnictwa, obok artykułów zawodowych, umieszczaliśmy wiele rozpraw naukowych z dziedziny literatury polskiej np. „Żydzi w powieści polskiej“, tudzież i z hygieny, opisy z podróży i inne na czasie będące sprawy. Kierowaliśmy się bowiem myślą przewodnią, aby pismo nasze nie było wyłącznie zawodowem, tylko aby niem zainteresować szersze warstwy społeczeństwa, skoro jednak życzeniem kolegów było, aby pismo nasze było wyłącznie zawodowe, zastosowaliśmy się prawie do tego. Jednakowoż nie zamykamy się obecnie w ciasnem kółku, ale bierzemy żywy udział w ruchu pedagogicznym, społecznym i narodowym.

Wiedząc, że Kolegom potrzebne są egzorty do wygłaszania w szkole, umieszczamy takowe w każdym numerze, podajemy ogłaszane przez władze szkolne konkursa na stałe obsadzenie posad nauczycieli religii w szkołach pospolitych i wydziałowych, podajemy nominacye nauczycieli i wszelkie wiadomości w zakres naszego zawodu wchodzące. Staraniem naszem będzie zasilać pismo nasze nadal pracami z dziedziny judaistyki, podawać potrzebne do zawodu rozprawy pedagogiczne, lekcye praktyczne itd.

Każde pismo fachowe musi mieć do dyspozycyi znaczne fundusze, bo inaczej utrzymać się nie może, ani prenumerata, która jest minimalna, ani inseraty dochodów nie przynoszą.

Inne pisma pedagogiczne, jak np. „Szkoła“, „Muzeum“, mają dochody z wydawnictw Towarzystwa, któego są organem, rozchody roczne tych pism wynoszą 10.000—12.000 koror.

Pismo nasze nie ma żadnych prawie dochodów, prócz subwencyi, które wynoszą: Rada szk. krajowa 200 kor., Rada miasta Lwowa 200 kor., Sejm krajowy 200 kor., razem 600 koron, cały przychód nasz wynosi 700—750 koron rocznie. Każdy przyznać musi, że wydawać gazetę — choćby 10 numerów rocznie — tym małym funduszem — jest rzeczą bardzo trudną.

Zacząwszy wydawać pismo, byliśmy z góry przekonani, że z niedostatkiem walczyć będziemy musieli, ale to nas nie zrażało, nam dobro sprawy przyświecało, ofiarowaliśmy się bezinteresownie pracować dla dobra ogółu i przez lat cztery nie ustawaliśmy w tej żmudnej i mozolnej pracy, jaką jest wydawnictwo pisma bez zasobów materyalnych.

Znając materyalne stosunki naszych Kolegów na prowincyi, nie możemy od nich żądać poparcia materyalnego, ale niechajby choć 50 nauczycieli zakupnem książek do nauki religii w naszem Towarzystwie zasilali fundusz prasowy, mielibyśmy kilkaset koron na cele wydawnictwa naszego. A że pismo nasze spełnia swe zadanie należycie i jest pożądanym czynnikiem łączącym Kolegów zawodowych, oraz broniącym jego spraw — świadczy fakt, że w razie opóźnienia się numeru — nadchodzą z całego kraju reklamacye. Towarzystwo jak nasze, bez pisma fachowego, byłoby ciałem bez duszy, wegetuje tylko, a w końcu zamiera. Co Towarzystwo nasze przez lat cztery dla nauczycieli religii zdziałało, — tu powtarzać nie będziemy, Szan. Koledzy sami o tem wiedzą. Niezliczone listy Kolegów proszących pomocy i rady są najlepszym dowodem potrzeby naszego Towarzystwa i jego organu. A pozwolimy zwrócić ich uwagę na to, że zbyt skąpo zasilają pracami nasze pismo, choć niejednokrotnie prosiliśmy ich o współpracownictwo. Jeśli przeglądniemy inne czasopisma pedagogiczne, przekonamy się, że nauczyciele hojnie je zasilają swemi pracami. Niechaj słowa nasze nie padną na nieurodzajną glebę, ale niechaj będą bodźcem do przyszłej wspólnej pracy dla dobra nauczycieli i społeczeństwa, wśród którego żyjemy.

Juliusz Słowacki.

1809—1909.

Juliusz Słowacki ur. się 4. września 1809 r. w Krzemieńcu na Wołyniu. W swych lirykach przedśmiertnych Słowacki nieraz wspomina Krzemieniec i rzekę Ikwę, a z prześlicznych tych strof bije przejmująca tęsknota za rodzinną kolebką, do której poeta nie miał już nadziei powrócić za życia...

Juliusz był pierworodnym potomkiem znanego w historyi literatury profesora poezyi i wymowy w liceum krzemienieckiem, Euzebiusza Słowackiego i małżonki jego, Salomei z Januszewskich. W dwa lata po urodzeniu przyszłego wieszcza narodu, ojciec powołany został na katedrę „wymowy i poezyi“ w uniwersytecie wileńskim, co spowodowało przesiedlenie się Słowackich do Wilna. W trzy lata po objęciu katedry wileńskiej ojciec Juliusza zmarł w r. 1814. Po śmierci ojca, matka z 5-letnim Juliuszem przeniosła się napowrót do Krzemieńca i zamieszkała przy rodzicach, aż do powtórnego wyjścia za mąż za dr. Augusta Bécu, profesora hygieny w uniwersytecie wileńskim. Następuje ponowny wyjazd do Wilna, gdzie Juliusz wychowuje się przeważnie w otoczeniu kobiecem, co wytwarza u niego na całe życie tę niezmierną „kobiecą“, subtelność w odczuwaniu wrażeń, nie odbierając mu jednak zgoła męskiej mocy i pracowitej energii.

W r. 1819 Słowacki wstępuje do gimnazyum wileńskiego, do którego uczęszcza przez sześć lat. W tym samym roku 1819 Mickiewicz, ukończywszy studya uniwersyteckie w Wilnie, udaje się na posadę nauczycielską do Kowna.

Z czasów nauki gimnazyalnej Słowackiego należy zanotować gorącą jego przyjaźń z Ludwikiem Spitznaglem, starszym kolegą, inteligentnym marzycielem-fantastą, który silnie wpłynął na kierunek i koloryt twórczości Juliusza, podniecając w wysokim stopniu jego ambicyę poetycką Już w tych latach gimnazyalnych pisał Słowacki poezye, które matka pokazywała Mickiewiczowi, bywającemu często w domu państwa Bécu. Autor „Dziadów“ już wtedy wróżył wielką sławę poetycką młodocianemu Juliuszowi.

W r. 1824 ojczym Juliusza, dr. Bécu, zmarł nagle od pioruna, a w r. 1827 Ludwik Spitznagel skończył samobójczą śmiercią. Dwa te straszne zdarzenia wstrząsnęły potężnie duszą i wyobraźnią wrażliwego młodzieńca. Już na dwa lata przed śmiercią najdroższego przyjaciela (w r. 1825) Słowacki wstąpił do uniwersytetu wileńskiego, gdzie przez trzy lata studyował prawo, poświęcając czas przeważnie twórczości poetyckiej i upajając się poematami angielskiego poety, Bajrona.

Słowacki czytał powieści poetyckie Bajrona najpierw w polskich i francuskich tłumaczeniach, a potem w oryginale, nalegając niepodzielnie ich wpływowi, zwłaszcza, że nastrój bohaterów Bajrona odpowiadał wybornie fantazyi i wrodzonej dumie młodego twórcy. Tragiczny nastrój bajroniczny pogłębiła jeszcze u Słowackiego śmierć przyjaciela, a zwłaszcza ojczyma zausznika Moskali (Doktor w „Dziadach“ Mickiewicza), potępionego przez polski ogół patryotyczny, jako zdrajca a wreszcie ponawiająca się często choroba umiłowanej matki. Posępny nastrój u młodego poety wzmogła jeszcze bardziej nieodwzajemniona miłość do znacznie starszej Ludwiki Śniadeckiej, córki prof. Jędrzeja Śniadeckiego, znakomitego filozofa i chemika. Echo tej nieszczęśliwej miłości odbiło się później w „Kordyanie“ i w innych utworach Juliusza Słowackiego.

Po skończeniu uniwersytetu wyjechał poeta do Krzemieńca, dokąd przeniosła się znowu jego matka. Bawił tam kilka miesięcy, zrobił wycieczkę do Odessy, do kąpieli morskich na Limanach, a następnie na życzenie matki wyjechał do Warszawy i znalazłszy tu zajęcie w komisyi skarbu (w r. 1829 „z rozpaczą w duszy“ zaczął urzędować...

W tym to czasie Słowacki, zaczął gorączkowo tworzyć. Powstaje powieść poetycka „Hugo“ i tragedya „Mindowe“, którą sędziwy wojownik i poeta, Niemcewicz, serdecznie pochwalił.

Tymczasem w r. 1830 wybucha, jak grom powstanie listopadowe. Słowacki, nie czując powołania do oręża, a oprócz tego upokarzany często nieufnemi wzmiankami o ojczymie, dr. Bécu, odczuwając przytem i rozumiejąc głębiej i boleśniej, niż inni, nieszczęsny los ojczyzny, wyjeżdża z kraju za granicę, nie przeczuwając, że wyjeżdża już na zawsze, że nie wróci już do ojczyzny za życia...

Dzień 8. marca 1831 r. był ostatnim dniem pobytu Słowackiego w Warszawie. Wyjechał do Wrocławia, a stamtąd do Drezna, gdzie czekało nań grono znajomych. Przelotna misya dyplomatyczna od Rządu narodowego do generała Grouchy, skierowała drogi jego do Londynu. Niestety, misya była już wówczas bezcelową, powstanie chyliło się do upadku.

W dniu 8. września był już w Paryżu. Rozpoczęły się smutne dni pobytu na emigracyi. Słowacki pierwszy okres tułaczki wypełnia pracą nad przygotowaniem do druku pierwszych dwóch tomików „Poezyi“, które wyszły w drukarni panien Pinard.

W roku 1832 nastąpiło w Paryżu spotkanie Słowackiego z Mickiewiczem. Było to na uczcie, wydanej na cześć generała Dwernickiego. Po tem pierwszem, dość chłodnem spotkaniu, nastąpiły dalsze, na posiedzeniach „Tow. litewskiego i ziem ruskich“, gdzie Mickiewicz był prezydującym, a Słowacki sekretarzem.

Dość lekceważące sądy Mickiewicza o poezyach Słowackiego, wreszcie ukazanie się w druku trzeciej części „Dziadów“ z postacią dra Bécu, jako szpiega moskiewskiego, oziębiły ostacznie ten stosunek, który potem zamienił się nawet w otwartą nieprzyjaźń.

W roku 1832 wyjeżdża Słowacki do Genewy.

Trzyletni pobyt w Szwajcaryi zaliczyć należy do najszczęśliwszych momentów w życiu poety. To też bujnie rozwinęła się jego twórczość w Genewie.

Tu powstaje arcydzieło narodowe „Kordyan“, poemat dramatyczny, który miał promieniami sławy otoczyć matkę poety i zmyć hańbę z jej domu...

W latach 1834 i 1835, powstaje „Balladyna“ i „Horsztyński“, poczem w następnym roku wyjeżdża Słowacki do Rzymu, gdzie spotyka się z Krasińskim.

Brzozowskim, Hołyńskim. Z tymi dwoma puszcza się w podróż na Wschód do Grecyi, Egiptu i Ziemi św.

W roku 1837 był już z powrotem we Florencyi, gdzie oddał się wytężającej pracy poetyckiej.

Tu, wśród ciszy i spokoju, pełen wrażeń, rzuca na papier „Anhellego“, „Poema Piasta Dantyszka“, „Wacława“, „Ojca zadżumionych“ i „W Szwajcaryi“.

Rok 1840 przynosi „Lilię Wenedę“, drugą z szeregu owych sześciu „kronik dramatycznych“, jakie, ogłaszając „Balladynę“, zapowiedział Słowacki; nadto: „Mazepę“, „Beatrix Cenci“, „Nową Dejanirę“. Okres t. zw. „Towianizmu“ poprzedza poemat „Beniowski“, ogłoszony w r. 1841 z dygressyą przeciw Mickiewiczowi.

Wpływ mistyka, Andrzeja Towiańskiego, datuje się od połowy r. 1842. Słowacki, od dzieciństwa skłonny do mistycyzmu, uległ od pierwszej chwili wpływom nauki „mistrza“ i stał się najgorliwszym jego zwolennikiem. Wszedł do grona Towiańczyków, pogodził się z Mickiewiczem, doznał ukojenia, czuł się umocniony na duchu i szczęśliwy. Niebawem jednak wycofał się z grona i ze szczupłym zastępem swoich zwolenników utworzył odrębne zgromadzenie. Główne jednak nauki Towiańskiego o „kolumnach duchów złych i dobrych, walczących ze sobą“, o wędrówce dusz, uznawał do końca życia za prawdę i rozwijał je w swoich utworach. Pod wpływem teoryi mistycznych zaszła w nim olbrzymia przemiana z bajronisty stał się mistykiem i stworzył szereg dramatów o messyanicznym podkładzie. Rozpoczął je „Ksiądz Marek“, po którym poszły kolejno: „Sen srebrny Salomei“, „Król Duch“ i trzy rozprawy prozą „Genezis z ducha“, „List do Rembowskiego“ i „Wykład nauki“.

Od r. 1842 upływało Słowackiemu życie bardzo spokojnie. Rozmowy w kole Towiańczyków i praca, wypełniały mu większą część czasu. Latem jeździł zwykle nad morze do Pornic w Bretanii, dla wypoczynku i kąpieli. W r. 1848, gdy rewolucya lutowa w Paryżu wywołała ruchy i w innych krajach, opuścił Paryż i wyjechał w Poznańskie, celem rozwinięcia na gruncie wielkopolskim „idei konfederacyi“. Wydalony z Poznania, widzi się po raz ostatni z matką we Wrocławiu, spędza z nią dni kilkanaście i wraca do Paryża.

Tu zapada groźnie na chorobę płuc, która, odziedziczona po ojcu, oddawna nurtowała w jego organizmie. Krwotoki, gorączki i osłabienia, występujące coraz częściej, wróżyły już blizki okres tego bujnego życia.

Przeczuwając zgon, pisze „Testament“ poetyczny, w którym każe nieść przed narodem „oświaty kaganiec“, uważając tę sprawę za jedno z najważniejszych zadań ujarzmionej Polski.

Skonał w dniu 4. kwietnia, przyjąwszy pociechy religijne z rąk przyjaciela swego, ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, późnietszego arcybiskupa warszawskiego. Pogrzeb odbył się nazajutrz po zgonie w dniu 5. kwietnia 1849 r. na cmentarzu Montmartre, gdzie zwłoki jego po dziś dzień spoczywają.

„Żadna mowa pożegnalna — pisze w swych „Wspomnieniach“ Szczęsny Feliński — żaden jęk głośny lub niewieście łkanie, nawet rodzimy nasz „Anioł Pański“ nie ozwał się na tem wzgórzu cmentarnem — tylko grudki ziemi, ręką życzliwych sypane, głuche wywoływały echo z trumny, mieszając się z ponurym śpiewem kapłana: „Requiescat in pace!“...

Całe życie Słowackiego było ściśle związane z dziejami wesela i smutku umiłowanej przezeń Ojczyzny; narodziny, wyraźny zwrot w charakterze twórczości, najwspanialszy rozkwit jego talentu i śmierć schodzą się ściśle z wielkimi wypadkami politycznymi w Polsce. Na rozległym obszarze dawnej Rzeczypospolitej i daleko poza granicami ziem naszych imię jednego z największych pieśniarzy polskich, Juliusza Słowackiego, jest dziś na ustach i w pamięci, zarówno jego świadomych zwolenników, jakoż i na wiarę entuzyazmujących się wielbicieli. Stolica kraju naszego wspaniale i godnie obchodziła jubileusz nieśmiertelnego wieszcza. a wkrótce stanie we Lwowie pomnik Juliusza Słowackiego.

Polski kongres pedagogiczny.

Dnia 1. i 2. listopada 1909 r. obradował „Polski kongres pedagogiczny“ w sali ratuszowej. Uczestników zebrało się zwyż 800.

Przybyli między innymi marszałek hr. Badeni, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. I. Dembowski, prezes Koła polskiego dr. Głąbiński, rektor prof. Pawlewski, posłowie dr. Tomaszewski i dr. Halban, inspektorowie szkół Dworski i Matusiak, prezydent Ciuchciński, oraz cały szereg delegatów towarzystw i instytucyi naukowych.

Po powitaniu Zjazdu przez prezydenta miasta p. Ciuchcińskiego, który, jako gospodarz tego grodu, życzył obradom najlepszego wyniku przemówił prezes Tow. pedagogicznego, dr. Tomaszewski. Podziękowawszy gminie m. Lwowa za objęcie protektoratu nad niniejszym kongresem, zaznaczył, iż polskie Tow. pedagogiczne sądziło, że wielkiemu wieszczowi w roku jubileuszowym, poświęconym jego czci, należy się osobny hołd od polskich towarzystw oświatowych, bo wieszcz ten w oświacie widział drogę do nowego odrodzenia, podwalinę lepszej przyszłości, każąc nieść przed narodem oświaty kaganiec.

Wyrazem tego hołdu jest ten kongres, zwołany z inicyatywy Tow. ped. przez najpoważniejsze nasze tow. oświatowe, kongres pedagogiczny, mający radzić nad oświatą narodową, nad najskuteczniejszymi sposobami jej szerzenia.

Omawiając znaczenie szkoły narodowej i oświaty, powiada następnie: Szkoła jest przedmiotem szczególnej troski i opieki każdego kulturalnego narodu. Dla nas ma polska szkoła nadto wyjątkowe znaczenie. Ma ona być twierdzą dla ochrony polskości orężem na zdobywanie nowych terenów i stróżem czystości języka i świątynią nauki, także cnoty i miłości ojczyzny.

Szkoła stoi nauczycielstwem. Niech się krzewi narodowa, rodzima pedagogia i tu w Galicyi, aby szkoły polskie nietylko z języka były polskiemi, ale i z ducha

i aby kształciły i wychowały fizycznie i moralnie zdrowych ludzi, pełnych życiowej tężyzny, jednostki przygotowane do życia, zdolne do samodzielności i pracy ekonomicznej, a patryotów nie frazesu, lecz czynu. Niech się krzewi pedagogia narodowa i tam, gdzie szkoły polskiej jeszcze niema.

Obrady kongresu mają zakończyć uroczystości jubileuszowe na cześć Słowackiego. Pod szczęśliwą tedy poczynają się wróżbą, bo pod górnym nastrojem dopiero co przeżytej, wzniosłej chwili. Niechże te obrady przyniosą rzetelną korzyść narodowej oświacie, a niech im błogosławi duch Juliusza.

Po przemówieniu posła dr. Tomaszewskiego, przemawiał wiceprezydent Krakowa, dr. Szarski, delegat Akademii umiejętności, dr. Kubala — poczem odczytano pisma powitalne, które nadesłały Eliza Orzeszkowa i Marya Konopnicka.

Następnie kongres powołał do prezydyum, jako prezesów honorowych Zjazdu, prezesa Koła, dr. Głąbińskiego, prezydenta Ciuchcińskiego, rektora Pawlewskiego, dr. Kubalę i wiceprezydenta dr. Szarskiego.

Na kierownika obrad powołano profesora dr. Kryńskiego, zaś na wiceprezesów profesora Mohra z Cieszyna, Radlińską z Krakowa, dyrektora Głogoszewskiego z Czyżek i dyrektora Szafrana z Sambora, Na sekretarzy powołano dr. H. Polaczkównę, dr. M. Jannellego, J. Korneckiego i W. Zdeka.

Wśród frenetycznych oklasków kongres uchwalił postawioną przez prof. Bałabana rezolucyę, domagającą się złożenia zwłok Słowackiego na Wawelu.

Po uchwaleniu regulaminu kongresu, profesor Lutosławski odczytał referat dr. Zygmunta Balickiego z Warszawy na temat: „Zasady wychowania narodowego“.

Przedpołudniowe plenarne posiedzenie zakończyło się wyborem pięciu sekcyi.

Po referacie, odczytanym przez prof. Lutosławskiego, nastąpił referat p. Kulwieca na temat: „Krajoznawstwo w szkołach“.

Popołudniu odbyło się plenarne posiedzenie sekcyi, któremu przewodniczył p. Szafran.

Na posiedzeniu tem toczyła się przedewszystkiem dyskusya nad referatem p. Kulwieca, a zabierali w niej głos pp.: dr. Bujwid, inspektor dr Majchrowicz, Zagrodzki (Rzeszów), Wojdałowicz, Sierakowski, Knobloch, profesor Lutosławski i Magiera z Krakowa — poczem korgres uchwalił rezolucyę referenta, oraz rezolucyę, wyrażającą opinię, że program nauczania szkolnego, podręczniki szkolne, oraz wszelkie wydawnictwa, uważane za środki pomocnicze przy nauczaniu w szkołach polskich, winny w wyższym stopniu, niż to dotychczas było praktykowane, opierać się na danych i wymaganiach krajoznawstwa ojczystego, oraz wyrażającą przekonanie, że wychowawcy i nauczyciele młodzieży polskiej w poczuciu wysokich swych zadań wychowania narodowego powierzonej im młodzieży, poczynią ze swej strony wszelkie zabiegi, aby własnem swem przygotowaniem umiłowaniem krajoznawstwa polskiego wpoić w młode pokolenie popęd do poznawania ziemi rodzinnej, aby tą drogą pogłębić w niem przywiązanie do kraju ojczystego.

W dalszym ciągu referowały: panna Szycówna z Warszawy, na temat: „Zasada dydaktyki nowoczesnej a szkoła polska“, pani Barańska z Krakowa, na temat: „Nauka historyi polskiej w szkołach ludowych i wydziałowych“, a w końcu pni Oksza na temat: „O wychowaniu narodowem“.

Nad referatami tymi, zakończonymi odnośnemi rezolucyami, toczyła się dyskusya do późnego wieczora poczem uchwalono szereg wniosków, które mają wielkie znaczenie dla podniesienia szkolnictwa naszego i wychowania narodowego młodzieży szkolnej. Kongres wypadł pod każdym względem świetnie, brali w nim udział nietylko pedagogowie, ale najwybitniejsi mężowie kraju naszego.

C. k. Rada szkolna krajowa wraz z wiceprezydentem Dr. Dembowskim brała żywy udział w obradach kongresu.

Polskiemu Tow. pedag. należy się szczere uznanie za zwołanie tego kongresu.

Wychowanie u Żydów.

Od najdawniejszych czasów do zamknięcia Talmudu.

VIII.

R. Jozue ben Chananja.

Równocześnie z R. Eliezerem działał na polu dydaktycznem R. Jozue ben Chananja. Opowiadają o nim, że matka jego, troskliwa o jego wychowanie, zaniosła go jako niemowlę jeszcze do domu Nauki, aby wzbudzić już wcześnie w młodziutkiej duszy zapał i zamiłowanie do nauki *) R. Jochanan b. Zakaj, wyliczając zalety swoich uczniów, mówił o młodym Jozuem „cześć jego rodzicielce“, przypisując przez to zalety tego ucznia dobremu wychowaniu matki (Abot II 8).

Jak młody Eliezer, tak i Jozue podążył za swym mistrzem jeszcze przed zburzeniem Jerozolimy do Jamni, gdzie później odgrywał znaczną rolę, a nawet po śmierci Gamliela II został przewodniczącym Synedryonu i rektorem akademii.

R. Jozue we wolnych od zajęć chwilach uprawiał rzemiosło jak wspomnieliśmy już wyżej. Prócz nauki Zakonu posiadał też R. Jozue gruntowną znajomość języka greckiego i wiadomości z dziedziny matematyki i astronomii. Obliczał on z góry pojawienie się na niebie pewnych gwiazd, które wprowadziły w błąd żeglarzy (Horajot 10 a). Znajomość języka greckiego i łacińskiego sprawiały, że R. Jozue był chętnie widzianym gościem w komnatach cezarów. (Chagiga 3 b) Interwencyi R. Jozuego udało się zażegnać niejedną burzę, grożącą ludowi podczas rzadów chwiejnego co do swoich postanowień cesarza Hadryana, który przyrzekł Żydom odbudować świątynię i sprawę tę ociągał „ad calendas graecas“, szukając różnych wymówek. I byłoby niezawodnie przyszło do powstania, któreby przyniosło bardzo zgubne dla Żydów skutki, gdyby R. Jozue nie był swoim rozumem i elokwencyą uspo-

koił wzburzone umysły, nie dające igrać ze sobą. Jak Meneniusz Agrippa bajeczką „o żołądku i członkach“ skłonił plebejuszów do powrotu do Rzymu i uległości wobec patrycyuszów, taksamo R. Jozue bajeczką „o lwie i żórawie“ powstrzymał uzbrojonych Żydów od powstania przeciw Rzymianom. (Midr. Raba I).

R. Jozue odpierał często jako główny mowca (Rosz gamdabrym) zarzuty czynione religii żydowskiej w dysputach, urządzonych na rozkaz Hadryana, który był próżnym i chciał uchodzić za filozofa. Gdy razu pewnego Hadryan go zapytał, dlaczego już nie bierze więcej udziału w dysputach religijnych, urządzanych w Be-Abdonie, odpowiedział dowcipnie R. Jozue: „Góra pokryta jest śniegiem (głowa jest pokryta siwymi włosami), a naokoło niej są lodowce (naokoło twarzy siwyzna), psy już nie szczekają (głos osłabł), a młyn już nie miele (zęby już nie żują), Sabat 152 a).

R. Jozue odznaczał się taksamo jak kolega jego R. Eliezer szczególną tolerancyą wobec innowierców i nie odmawiał i poganom wszelkiej cnoty i wartości w oczach Boga. Nauczał on przeto, że „c n o t l i w i i m o r a l n i w s z y s t k i c h l u d ó w m a j ą u d z i a ł w ż y c i u p r z y s z ł e m. (Syned. 13 a).

Uprzejmością i mądrością zjednał sobie R. Jozue wielu przyjaciół wśród Rzymian.

Sławny w dziejach, a szczególnie w literaturze prozelita Aquila, czyli Onkelos, który dosłowną swą interpretacyą Pisma św. na język grecki, wywierał potężny wpływ wychowawczy na swoich spółziomków i na młodsze pokolenie żydowskie, słuchał przez pewien czas wykładów R. Jozuego i stał się dzięki staraniom tegoż gorliwym wyznawcą religii żydowskiej.

R. Jozue ben Chananja wdawał się często w rozmowy z dziećmi, aby poznać indywidualność młodego pokolenia, które wychowywać pragnął. Że otrzymaczasem odpowiedzi, świadczące o wyższości rozumu wrodzonego nad książkowym, nie zawiodło go wcale, lecz owszem R. Jozue przyznał się sam, że go nikt w życiu tak nie zawstydził, jak n i e w i a s t a, c h ł o p i ę i d z i e w c z ę. (Erubim 53 b). Przybywszy raz do pewnej gospody, zasiadł R. Jozue do słołu, a gospodyni przyniosła mu jako posiłek misę fasoli, które zjadł do jednej. Wraeając tąsamą drogą, wstąpił R. Jozue do tej samej gospody, a gospodyni podała mu poraz wtóry misę fasoli, które zjadł z apetytem, nie zostawiwszy w misie ani jednej fasoli. Jadąc drugi raz tą drogą zatrzymał się R. Jozue znów w tej gospodzie, a gospodyni podała mu wtedy znowu misę fasoli, ale tak przesolonych, że rabi nie mógł ich jeść i zadowolił się suchym tylko chlebem. „Dlaczego nie tknąłeś fasoli?“ zapytała go gospodyni. „Bom nie głodny“ odrzekł rabi. „W takim razie nie trzeba było i chleba jeść, — ale bądź w przyszłości przezorniejszym“ — rzekła gospodyni, „a pamiętaj co mędrcy przypisują: „że sługa nie powinien nic dla siebie w garnku zostawić, lecz część swą z misy otrzymać“ (ibidem). Spotkawszy raz bawiącego się na drodze rozstajnej chłopca, zapytał go R. Jozue, która droga prowadzi do miasta? „Dwie drogi prowadzą do miasta“, odrzekł chłopiec — „jedna z nich jest króciutka, ale zarazem długa, druga zaś gościńcem jest długą, ale przytem krótka“. Dziękując serdecznie chłopcu, wybrał rabi pierwszą drogę, prowadzącą przez ogrody i winnice, ale zobaczywszy mnóstwo ścieżek, wydeptanych pochodem, cofnął się natychmiast, a przybywszy napowrót do chłopca, rzekł do niego: „Jak możesz taką drogę nazwać krótką?“ — „Całkiem słusznie“ odrzekł chłopczyk — „czyż nie dodałem, że droga ta jęst zarazem długą?“ R. Jozue ucałował chłopca za tę wrodzoną mądrość i poszedł dalej swoją drogą. (ibidem). Razu pewnego prosił R. Jozue dziewczę, czerpujące z źródła wodę, aby mu dało się napić. Dziewczę podało mu uprzejmie naczynie, napełnione wodą, a gdy się napił, rzekł do niej rabi: „Dziewczyno! postąpiłaś jak pobożna Rebeka, matka Jakóba“. „Dobrze“ — rzekło na to dziewczę, — ale tyś nie postąpił jak Eleazar, zarządca domu Abrahama“. (Erubim 53 b).

Po śmierci swego mistrza założył R. Jozue osobną szkołę w Pekiinie (miasteczku między Jamnią i Zyddą) i zjednał sobie wkrótce tak wielką sławę, że liczba uczniów coddziennie wzrastała. (Sanh. 32 b).

Przy wykładach nie trzymał się R. Jozue niewolniczo metody swoich nauczycieli, lecz koncentrował naukę około znanego tematu, przychodząc od rzeczy znanych do nieznanych, od bliższego do dalszego. (Pestalozzi) R. Jozue zaleca wstrzymywać dzieci od złych towarzyszy i złego wpływu, stronić od ludzi namiętnych, bo oko zazdrosne, namiętność i nienawiść skracają życie ludzkie. (Abot II, 6). Talmud, chcąc uczcić pamięć zasłużonego tanaity, postawił mu pomnik, że „ze śmiercią R. Jozuego ustały: mądra rada i dobre myśli“. (Sota 49 b).

M. Schnapek.

Egzorta

Biedny podobny do umarłego.

Zdanie to oparte jest na prawdzie. Każdy z was wie, że biednym człowiekiem wszędzie pomiatają, pogardzają, w życiu codziennem nic nie znaczy, za nic go uważają, jest więc podobnym do umarłego, ale jeśli ten sam człowiek dojdzie przypadkowo do majątku, zaliczają go znów do ludzi, zaczynają go poważać i szanować. Następujące opowiadanie wykaże wam prawdę powyższego twierdzenia.

Przed wielu laty żył pracowity, bogobojny najemnik, ojciec kilkorga dzieci, jego żona również pracowita i pomagała mu, jak mogła. O oszczędnościach na stare lata, lub na wypadek choroby, o tem mowy być nie mogło. Jak niekiedy w czasie pogody następuje nagle burza, która oczyszcza powietrze z wyziewów, tak Bóg zsyła czasem na ludzi nieszczęścia, by ich oczyścić z grzechów, od których żaden człowiek nie jest wolnym. I na tych biednych ludzi spadło nieszczęście. Mąż zachorował i długo leżał przykuty do łoża, nie mógł pracować na utrzymanie rodziny, a żona ze zmartwienia również zachorowała; musiano powynosić

rzeczy na sprzedaż, nędza zaglądała do chaty, nikt się nie troszczył o nich, bo byli biedni, nikt ich prawie nie znał, a jeśli znaleźli się jacyś litościwi ludzie, to sami biedni byli, ci tylko słowem dobrem ich pocieszać mógl. Po długiej chorobie wyzdrowieli, podziękowali Bogu i wzięli się do zwykłej pracy, ale ich ręce osłabły i nie mogli tyie zarabiać, co przedtem. Gdy raz stali w polu ze łzami w oczach, stanął przed nim prorok Eliasz i tak do nich przemówił: „Nie płaczcie dobrzy ludzie, dni cierpień waszych skończyły się. Bóg mnie zesłał, by wam oznajmić, że nastąpią dla was 7 lat szczęśliwych, tylko wybierzcie sobie czas, kiedy one mają nastąpić, czy teraz, czy na stare lata, idźcie do domu, zastanówcie się, dajcie mi odpowiedź, ja tu na was zaczekam. Idą ludziska do domu i myślą o tem. Mąż jest zdania, że lepiej później, gdy już pracować nie będą mogli, żona mowi, byłoby dobrze, ale co zrobić z dziećmi, one są w tym wieku, kiedy potrzeba je kształcić, a na to środków nie mamy. Postanowili prosić Eliasza, by dla dobra dzieci szczęśliwe lata teraz nastąpiły. Prorok wzruszony tą odpowiedzią, że nie dla siebie tylko dla dzieci proszą, rzekł do ntch: „Idźcie do domu, życzenie wasze się spełni, błogosławisństwo Boskie spłynie na was“. Jeszcze nie weszli do chaty, a już dzieci wybiegły im naprzeciw, oznajmiając im, że zbierając w lesie gałęzie i kopiąc korzonki, znaleźli skarb, napełnili kieszenie pieniądzmi i pokazali rodzicom miejsce, w którem skarb się znajdował. Najpierw padli rodzice na kolana, dziękując Bogu za skarb, który zabrali do domu. Czy myślicie, że ci ludzie wzbogaciwszy się, stali się innymi? O nie, zostali dalej skromnymi, bogobojnymi ludźmi, zostali nawet w tej samej chacie tylko jedna zmiana zaszła. Odtąd chata ich była przytuliskiem dla biednych, dla młodzieży biednej, poświęcającej się naukom, kto szukał pomocy, u nich ją znalazł a i bogaci ludzie garnęli się teraz do nich, zapraszali ich wszędzie, ale oni nie narzucali się bogatym, żyli tak jak przedtem. I tak zbliżało się wesołe półświęto Purim. Stół nakryty, rozmawiają o różnych sprawach, a w tem około północy staje przed nimi starzec, wszyscy się dziwią, bo nie wiedzieli, którędy wszedł, wszyscy wstali, a starzec się zbliża do gospodarza i rzecze: „Jam prorok Eliasz, posłaniec Boski, oznajmiam ci, że szczęśliwe lata skończyły się, a nastąpią takie, jakie przedtem miałeś“. Gospodarz, nie zdradzając przestrachu, lub smutku, odpowiedział: „Bóg dał, Bóg wziął, niechaj kędzie Imię Jego pochwalone, nagi wyszedłem z łona matki, nagi wrócę“. Nigdy nie uważałem tego majątku za własny, tylko strzegłem go, a jaki użytek zrobiłem z daru tego, Bogu wiadomo“. Żona również nie była zrozpaczona, dziękowała Bogu, że jej pozwolił wychować dzieci na użytecznych ludzi i czynić dobrze biednym. Eliasz wzruszony tą odpowiedzią, rzekł: „Jak w biedzie, tak i w bogactwie wiedzieliście jak postępować macie, okazaliście się godnymi łaski Bożej, dlatego błogosławieni będziecie aż do końca życia waszego; to mówiąc znikł.

My zaś możemy sobie wysnuć następujące nauki:

1) Nie w bogactwie leży szczęście, tylko w stosownym jego użytku, bo im krótsze konary, tem bujniejsze liście, tak i z majątkiem się dzieje.

2) Nie wolno szemrać przeciw Bogu, gdy na nas zsyła nieszczęście.

3) Nie być dumnymi, gdy nas Bóg uszczęśliwia.

A co dziś widzimy u niektórych ludzi? Gdy się wzbogacą, tracą rozum, są dumni, nikt im nie jest równym, a co gorsze, wmawiają w siebie, że nie Bóg, tylko rozum im pomógł, a gdy tracą majątek, przekonywają się dopiero, że nie rozum, tylko Bóg jest tego przyczyną. Pamiętajcie więc w szczęściu o nieszczęśliwych, a Bóg i o was nie zapomni.

A. Friedman.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Lwowski Zbór izr. ustanowił rabina Dra D. Guttmana inspektorem religii mojż. w lwowskich szkołach pospolitych wydziałowych i średnich. Dnia 2 stycznia br. w sali Zboru izr. zebrali się nauczyciele religii, którym Dr. Czeszer, zastępca prezesa Zboru w obecności radcy Dr. Sternbacha przedstawił nowo-zamianowanego inspektora i w dłuższem przemówieniu wskazał na cel i ważność nauczania religii w szkołach. Następnie Dr. Guttman zabrał głos i wezwał obecnych do wspólnej pracy koło religijno-moralnego wychowania młodzieży żydowskiej, zapewniając, że każdy nauczyciel znajdzie w nim doradcę, przyjaciela i opiekuna.

Imieniem nauczycieli przemówili do rabina Dr. Guttmana, pp. Natan Szyper i D. Rubenzahl. Następnie odbyła się dłuższa konferencya, na której omawiano różne ważne sprawy w zakres nauki religii wchodzące.

Dr. Mojżesz Schorr, profesor religii V. gimn. i seminaryum męskiego we Lwowie, został mianowany docentem uniwersytetu lwowskiego dla języków oryentalnych.

Miasto Bursztyn zamianowało obywatelem honorowym Dra Ignacego Dembowskiego, wiceprezydenta c. k. Rady szk. krajowej.

Z powodów od redakcyi niezależnych pismo nasze wychodzi ze znacznem opóźnieniem.

Mianowania. C. k. Rada szk. kraj. zamianowała Leizera Freuda stałym nauczycielem religii m. w Podhajcach, Leonorę Reichorową stałą nauczycielką religii moj. szkoły 5-kl. wydział. w Nowym Sączu, Izaka Ebnera stałym nauczycielem rel. m. w Łańcucie. C. k. Rada szk, okręgowa w Stanisławowie zamianowała prowizorycznym nauczycielem rel. m. Dawida Segala przy szkole 5 klasowej szkole wydziałowej żeńskiej im. Król. Jadwigi w Stanisławowie (w miejsce p. Schippera) od 1 grudnia 1909.

Konkurs celem stałego obsadzenia nauczyciela rel. m. przy 5 klas. szkole żeńskiej w Sokołowie rozpisuje c. k. Rada szk. okręg. w Kolbuszowej, z poborami III. kl. płac, i c. k. Rada szk. ogręg. w Brzeżanach celem stałego obsadzenia nauczyciela rel. m. w 3 kl. szkole wydziałowej żeńskiej połączonej z pospolitą z poborami II. kl. płac. Termin wnoszenia podań do 31 stycznia 1910.

Z okazyi stałej nominacyi złożyli na cele naszego Towarzystwa pp. Freud Leizer z Podhajec i Abr. Scherer z Kut po 5 koron, za co składamy im serdeczne podziękowanie.

Wydział naszego Towarzystwa odbył dnia 22 grudnia 1909 posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. N. Schippera i uchwalił: 1) Wyrazić serdeczne i gorące podziękowanie kolegom z Przemyśla za przysporzenie Towarzystwu dochodów przez zakupno książek do nauki religii, jakoteż i innym kolegom, którzy książki w Towarzystwie zamawiają, 2. Wezwać członków Towarzystwa, aby do 1. lutego br. uiścili wkładki zaległe, inaczej tracą prawo członków na podstawie § 9. statutów; 3) Wyrazić podziękowanie pp. L. Freudowi i A. Schererowi za datek na cele Towarzystwa po 5 koron. 4. Wnieść petycye do c. k. Rady szkolnej kraj. w sprawie: a) przeprowadzenia nowej ustawy szkolnej; b) aby na tymczasowe posady nauczycieli religii i za remuneracyę były ogłaszane konkursa w „Dzienniku urzędowym“.

c) w sprawie kolowania posad nauczycieli religii m. w Grzymałowie i Kossowie.

5. Zwołać Walne zgromadzenie Towarzystwa w maju br.

6. Przyjąć na członków nauczycieli p. H. Morgensterna w Sądowej Wiszni i Abr. Scherera (wspierający) w Kutach. 7) Załatwiono wiele spraw administracyjnych.

Odnośnie do uchwały wydziału ad 2) prosimy szan. członków o wyrównanie wkładek zaległych i za rok 1909, inaczej według § 9. statutów przestają być członkami.

Na liczne pisma Szan. Kolegów uczących za remuneracyę dajemy następujące wyjaśnienie. Po ogłoszeniu najnowszej ustawy interweniowaliśmy u Władz szkolnych, celem przeprowadzenia tejże ustawy.

Z powodu jednak trudności wynikłych z brzmienia ustawy, przeprowadzenie tejże nastąpi w styczniu br., a nauczyciele dostaną wynagrodzenie za I półrocze a odtąd miesięcznie z dołu. Podajemy przeto treść drugiej części § 5. i § 6, ustawy z objaśnieniami.

§ 5. (druga część) opiewa:

Nauka religii innego uznanego wyznania religijnego w szkołach ludowych więcejklasowych począwszy od 4-klasowych i w szkołach wydziałowych, które nie posiadają własnego nauczyciela tej religii ze stałą płacą, może być zapezpieczona przez władzę szkolną w porozumieniu z właściwą władzą wyznaniową w ten sposób, że się ją powierza za remuneracyą osobom posiadającym ogólne warunki przewidziane w § 3.; remuneracya przypada od każdej godziny w tygodniu we wszystkich klasach łącznie egzortą i w wysokości oznaczonej w § 6. niniejszej ustawy.

Remuneracya ta płatną jest miesięcznie z dołu.

Egzorta liczy się za dwie godziny i może się odbywać w szkołach ludowych więcejklasowych począwszy od czteroklasowych i w szkołach wydziałowych.

§ 6.

Duszpasterzowi względnie nauczycielowi religii za remuneracyą należy się wynagrodzenie od każdej godziny w tygodniu po 40 K rocznie, a w miejscowościach I. klasy płac nauczycielskich po 50 K rocznie.

Wynagrodzenie to jednak należy się tylko za te godziny, co do których władza szkolna ogręgowa stwierdzi, że nauka religii odbywała się rzeczywiście, a władza wyznaniowa poświadczy, że udzielano jej z dobrym skutkiem. A zatem: druga część § 50., orzeka, że remuneracya ta płatną jest miesięcznie z dołu, zaś § 6. orzeka, że wypłata nastąpi, jeżeli władza szkolna okręgowa stwierdzi, że nauka religii odbywała się rzeczywiście, a władza wyznaniowa poświadczy, że udzielono jej z dobrym skutkiem. Osnowa § 6. utrudnia wykonanie ustawy, bo nauczycielowi musi co miesiąc potwierdzić władza wyznaniowa i władza szkolna okręgowa, że uczył religii. Procedura ta miałaby ten skutek, że Rada szkolna krajowa musiałaby każdemu nauczycielowi każdego miesiąca asygnować płacę, co ze względów administracyjnych jest rzeczą niemożliwą. Dlatego Rada szkolna krajowa wkrótce wyda stosowne rozporządzenie, mocą którego nauczyciele otrzymywać będą płacę miesięcznie z dołu za kwitem potwierdzonym przez władze wyznaniowe i szkolne. Co do stałych i tymczasowych nauczycieli religii, będą oni na podstawie § 1. ustawy odtąd pobierali za godziny nadobowiązkowe nie pół procent miesięcznej płacy, ale 40 koron rocznie w II. III. i IV. klasie, a 50 koron w I. klasie płac, co znów z znaczną korzyścią tychże nauczycieli będzie.

Bursa polsko-żydowska. Rodzina bł. p. Dra Leona Borala zmarłego adwokata w Stanisławowie, celem uczczenia pamięci tegoż, złożyła na cel bursy polsko-żydowskiej 40.000 koron. Bł. p. Dr. Leon Boral był wielkim przyjacielem uczącej się młodzieży szkół średnich i przy każdej sposobności hojnie zasilał fundusz mającej powstać bursy, która będzie nazwana imieniem: Dra Leona Borala. Niechaj ta instytucya po wieczne czasy uświęci pamięć jednego z najlepszych obywateli kraju naszego.

Nakładem Tow. Samopomocy literackiej nauczycieli wyszły piękne ilustrowane powiastki pt.: „Tylko dla grzecznych dzieci.“ Autor powiastek E. Szajowski, oraz Tow. literackie wydawnicze dają zupełną gwarancyę, że nowość ta posiada pierwszorzędną wartość pedagogiczną. Druk b. piękny i udatny, papier najlepszy cena książki przystępna. Książeczkę tę możemy najgoręcej polecić dla dzieci.

Krajowe Stowarzyszenie Samopomoc literacka nauczycieli we Lwowie

przyjmuje do druku rękopisy omawiające w formie powiastkowej wiedzę naukową, ekonomiczną, przemysłowo-handlową, rolniczą i gospodarczą, a to celem podawania tą drogą inicyatywy i praktycznych wskazówek do zakładania po wsiach czytelni, sklepów, warsztatów zimowych dla chłopców, szwalni dla dziewcząt, kurs dla chłopców włościańskich, spółek oszczędnościowych, towarowych, zarobkowych i gospodarczych. Własne doświadczenie i praktykę w podanych powyżej kierunkach ujmą szan. Autorki i Autorowie w przystępną formę stylistyczną, nadającą się na dziełka, na nagrodę pilności dla dorastającej wiejskiej młodzieży szkolnej — ograniczając objętość rękopisu o ile możności do 2 arkuszy druku.

Rękopisy po uiszczeniu za nie honoraryum autorskiego według umowy — stają się własnością Towarzystwa.

Członkowie mogą nadsyłać na skład komisowy, wydane już dziełka, które Towarzystwo reklamować będzie własnym kosztem.

Bliższych informacyi udziela — oraz statuty wysyła Edw. Szajowski, prezes Towarzystwa ul. Mączna 20., lub sekretarz A. Haluza, C. K. Sem. naucz. Kalecza 5 we Lwowie.

Odpowiedzialny redaktor: Naftali Schipper we Lwowie. Drukarnia Udziałowa Lwów Kopernika 20.